Brat Wesołak

Toczyła się niegdyś wielka wojna, a gdy się skończyła, wielu żołnierzy otrzymało dymisję. I Brat Wesołek również otrzymał dymisję wraz z innymi, a przy zwolnieniu – niewielki chleb państwowy oraz cztery krajcary na drogę.

Puścił się Brat Wesołek w drogę i spotkał Świętego Piotra pod postacią żebraka, który poprosił o jałmużnę. Tamten odpowiedział mu: „Ech, biedaku, coż ja mogę ci dać? Byłem żołnierzem i wypuszczono mnie z niczym: mam przy duszy jedynie chleb państwowy i cztery krajcary... A gdy i te wyjdą, będę musiał sam prosić o jałmużnę, tak jak ty prosisz... Jednakże dam, co mogę".

Następnie podzielił chleb na cztery części i jedną z nich dał Świętemu Piotrowi, dodając do chleba jeszcze jednego krajcara.

Święty Piotr podziękował mu, poszedł dalej i pod postacią innego żebraka usiadł na drodze żołnierza; gdy tamten zrównał się z nim, Święty Piotr ponownie poprosił go o jałmużnę. Brat Wesołek znów powtórzył tę samą mowę i znów podał mu ćwierć chleba oraz krajcara.

Święty Piotr podziękował mu, poszedł dalej i po raz trzeci pod postacią żebraka usiadł przy drodze, i ponownie zwrócił się do Wesołka z tą samą prośbą. Wesołek i po raz trzeci dał mu trzecią ćwierć chleba i trzeciego krajcara. Święty Piotr mu podziękował, a dobroczyńca poszedł dalej, i zostało mu w zapasie tylko ćwierć chleba oraz jeden krajcar.

Z tym zapasem zajechał do karczmy, zjadł swój kawałek chleba, a za krajcara zamówił sobie piwa.

Potem ruszył dalej drogą, a naprzeciwko niego wyszedł znów Święty Piotr pod postacią zwolnionego żołnierza i zagaił do niego: „Bądź zdrów, towarzyszu! A co, nie znalazłby się u ciebie kawałek chleba w zapasie i choćby krajcar na drinka?" – „Skądże ja to wezmę? – odpowiedział Wesołek. – Wypuszczono mnie z niczym i za służbę dostałem tylko chleb państwowy i cztery krajcary! W drodze spotkałem trzech żebraków i każdemu dałem po ćwierci chleba i po krajcarze. Ostatnią ćwierć zjadłem sam, zachodząc do karczmy, a za ostatniego krajcara wypiłem. Teraz, bracie, mam pusto, i jeśli ty też nic nie masz, to razem możemy pójść żebrać". – „Nie – rzekł Święty Piotr – to na razie jeszcze niepotrzebne; ja nieco znam się na leczeniu chorób i potrafię tym zarobić tyle, ile mi trzeba". – „No, a ja niczego w tym nie rozumiem – powiedział Wesołek – значит, będę musiał sam iść żebrać". – „Ech,

chodź ze mną! – rzekł Święty Piotr. – Jeśli coś zarobię, podzielę się z tobą". – „Cóż, to mi na rękę!" – odparł Wesołek.

Tak więc kontynuowali podróż razem.

Oto dotarli do pewnego chłopskiego domu i usłyszeli w nim jęki i płacz; weszli туда i zobaczyli, że gospodarz leży u śmiertelnego łoża, a śmierć stoi mu za plecami, zaś jego żona zawodzi nad nim i płacze głośno.

„Przestańcie już zawodzić i płakać – rzekł Święty Piotr – ja uzdrowię waszego męża" – i z tymi słowami wyjął z kieszeni jakąś maść i natychmiast uzdrowił chorego, tak że mógł wstać i całkowicie wyzdrowiał.

Mąż i żona bardzo się temu uradowali i zapytali: „Czym możemy was nagrodzić? Co możemy wam dać?"

Jednakże Święty Piotr nie chciał niczego brać, i im bardziej go błagali, tym bardziej odmawiał. A Wesołek trącił go w bok i mówi: „Weźże coś przecie, przecież nam potrzeba".

W końcu gospodyni wyniosła jagniątko i powiedziała Świętemu Piotrowi, że musi je wziąć; lecz on wciąż odmawiał. A Wesołek znów trącił go w bok: „No bierzże, głupcze, przecież nam potrzeba!"

Wtedy Święty Piotr rzekł wreszcie: „No dobrze! Jagniątko wezmę, ale sam go nie понесу; chcesz, bracie, to sam je nieś". – „Dlaczegoż by nie nieść!" – odpowiedział Wesołek i zarzucił jagnię na ramię.

Oto przyszli do lasu; jagniątko порядкiem obciążyło ramię Wesołka, który przy tym był jeszcze głodny, dlatego rzekł do swojego towarzysza: „Spójrz-no, miejsce tu niedobre, moglibyśmy tutaj jagniątko ugotować i zjeść". – „Może być – odpowiedział Święty Piotr – ale tylko gotować nie umiem; gotuj, jeśli chcesz, oto masz kocioł; a ja tymczasem pochodzę, dopóki jagnię się ugotuje. Tylko nie zaczynaj jeść przed moim powrotem; ja przyjdę na czas". – „Idź, idź! – powiedział Wesołek. – Ja gotować umiem i справлюсь z делом".

Święty Piotr odszedł, a Wesołek зарезал jagnię, włożył mięso do kotła i zaczął gotować. Oto jagnię już się ugotowało, a towarzysza wciąż nie ma; wtedy Wesołek wyjął jagnię z kotła, rozkroił je i znalazł wewnątrz serce. „To pewnie najsmaczniejszy kawałek w nim" – powiedział i najpierw tylko trochę spróbował, a następnie zjadł całe.

Wreszcie wrócił Święty Piotr i rzekł: „Ty możesz zjeść całego jagnięcia, a mnie daj tylko jedno serce".

Wesołek wziął nóż i widelec do rąk i zaczął gorliwie szukać wśród kawałków jagnięciny, i zrobił вид, że никак nie może znaleźć serca; наконец процедził przez zęby: „Ależ go tu вовсе нет". – „Coż to значит?" – zapytał Święty Piotr. „Prawdę mówiąc, nie wiem – powiedział Wesołek – a зрештą, cóż my obaj za głupcy! Szukamy serca jagnięcia, a żadnemu z нас nawet do głowy не приходит, że jagnię nie ma serca!" – „No, to coś nowego! Każde zwierzę ma serce; dlaczegoż бы могло не быть его у ягненка?" – „Nie, nie, naprawdę, bracie! Ты только сообрази, так сейчас поймешь, что у него в самом деле сердца не имеется!" – „Ну, пусть будет так! – сказал Святой Петр. – Коли сердца нет, так мне и ягненок не нужен; можешь его есть один". – „Чего не съем, то захвачу с собою в ранец на дорогу", – сказал Весельчак, съел пол-ягненка и сунул остальное в свой ранец.

Пошли они далее, и по воле Святого Петра широкая река перерезала им дорогу, а им надо было через нее непременно перейти. Вот Святой Петр и сказал: «Ступай ты вперед». — «Нет, — отвечал Весельчак, — лучше ты вперед ступай». А сам подумал: «Если окажется глубоко, так я лучше на берегу останусь». Пошел Святой Петр в воду, и вода достигала ему только по колено. Задумал и Весельчак переходить, а вода-то прибыла и была ему по горло.

И стал он кричать: «Брат, помоги!» А Святой Петр сказал: «Признайся мне, что съел сердце ягненка». — «Нет, — отвечал тот, — не ел я его».

А вода-то все прибывала и достигла уж до самых уст солдата. «Помоги мне, брат!» — крикнул он. «А признаешься ли ты мне, что съел сердце ягненка?» — «Нет, — отвечал солдат, — не ел я его».

Не хотелось Святому Петру, чтобы Весельчак потонул, он спустил воду и помог ему через нее перебраться.

Пошли они далее и пришли в такое царство, где королевна была при смерти. Услышали об этом наши путники, и солдат сказал: «А что, брат, ведь это для нас пожива! Если мы ее вылечим, так, пожалуй, на весь век обеспечимся!» И показалось ему, что его спутник недостаточно проворно ворочается; и он давай его поторапливать: «Да ну же, голубчик, поворачивайся! А то, пожалуй, еще опоздаем!»

А Святой Петр нарочно замедлял и замедлял шаг, как ни торопил его товарищ, пока наконец они не прознали, что королевна скончалась.

«Вот тебе и на! — сказал с досадою солдат. — А все оттого, что ты так плелся нога за ногу!» — «Помолчи лучше, — отвечал ему Святой Петр, — я ведь не только больных лечить умею, я и мертвых могу вновь призывать к жизни». —

«Да, вот если ты это умеешь делать, так оно мне на руку; только уж ты меньше половины королевства за оживление не бери!»

Затем они направились к королевскому замку, где все были погружены в великую печаль; там и сказал королю Святой Петр, что он берется оживить королевну.

Повели его к умершей королевне, и он сказал: «Принесите мне полнешенек котел воды», — и когда котел был принесен, он приказал всем выйти из комнаты, оставив при себе только одного Весельчака.

Затем он изрезал на куски все тело усопшей, побросал куски в котел, развел под ним огонь и стал их варить. И когда все мясо от костей отстало, он добыл из котла тонкие белые косточки, положил их на стол и собрал в обычном, естественном порядке.

Затем он стал перед столом и трижды произнес: «Усопшая, восстань!» И при третьем возглашении этих слов королевна поднялась живая, здоровая и прекрасная, как и прежде.

Король, конечно, несказанно обрадовался и сказал Святому Петру: «Требуй от меня награды, и если бы ты даже пожелал половину моего королевства, охотно отдал бы тебе!»

Но Святой Петр отвечал: «Я не

«Nie życzę sobie żadnej nagrody». – «Ależ z ciebie głupiec!» – pomyślał żołnierz, trącił towarzysza w bok i szepnął mu: «Przestańże już głupkować! Skoro tobie nic nie trzeba, to ja nie miałbym nic przeciwko temu, żeby dostać choćby cokolwiek».

Święty Piotr niczego nie zażyczył sobie; jednakże król zauważył, że jego towarzysz nie jest tak bezinteresowny, i rozkazał swojemu skarbnikowi napełnić plecak żołnierza czerwonymi złotymi.

Poszli dalej, a gdy doszli do lasu, Święty Piotr rzekł do Wesołka: «No, teraz podzielmy się złotem». – «Dobrze – odparł tamten – podzielmy się».

Święty Piotr podzielił złoto i podzielił je na trzy części. «Co też on znów wymyślił? – pomyślał żołnierz. – Jest nas tylko dwóch, a on dzieli na trzy części».

Gdy podzielił złoto, Święty Piotr powiedział: «Podzieliłem bardzo słusznie na trzy części – jedna część dla mnie, jedna dla ciebie, a jedna dla tego, kto zjadł serce jagnięcia». – «O, to przecież ja je zjadłem» – pospieszył z odpowiedzią Wesołek i prędko zgarnął złoto do siebie – «ja zjadłem, uwierz mi!». – «Czyż to możliwe? – ciągnął Święty Piotr. – Przecież sam twierdziłeś, że jagnię w ogóle nie ma serca». –

«Ej, bracie mój, czyż to pomyślane? I jagnię ma serce, jak każde zwierzę... Dlaczego by nie miało mieć serca?». – «No dobrze – rzekł Święty Piotr – weź sobie całe złoto, lecz ja nie chcę dłużej być twoim towarzyszem, pójdę sam swoją drogą». – «Jak chcesz, gołąbku – powiedział żołnierz – na tym się pożegnajmy».

I poszedł Święty Piotr inną drogą, a Wesołek pomyślał sobie: «Tym lepiej, że się ode mnie oddalił; bo on jest jakiś dziwaczny – cudotwórca, czy co?».

Zresztą miał teraz dość pieniędzy, ale nie umiał z nimi postępować, rozrzucał je, rozdawał i po upływie pewnego czasu znów został z pustymi rękami.

Oto przybył do pewnego kraju, gdzie, jak głosiła wieść, królewna właśnie zmarła. «Aha! – pomyślał. – To może być doskonały interes! Przywrócę ją do życia i z pewnością każę sobie za to odpowiednio zapłacić».

Poszedł do króla i zaproponował mu ożywienie zmarłej. A do króla dotarły już takie pogłoski, że oto chodzi po białym świecie pewien emerytowany żołnierz i ożywia zmarłych; pomyślał więc, że Wesołek jest właśnie tym żołnierzem.

Jednakże, ponieważ nie miał do niego zaufania, najpierw poradził się swoich doradców, a ci powiedzieli mu: «Dlaczego nie spróbować, skoro twoja córka i tak już nie żyje».

Wesołek kazał przynieść wody do kotła, potem wszystkich wyprowadził z pokoju, pokroił ciało zmarłej na części, wrzucił je do kotła, rozpalił pod nim ogień – wszystko dokładnie tak samo, jak czynił to jego towarzysz.

Woda w kotle zaczęła wrzeć, a mięso odchodzić od kości; wtedy wyjął z kotła kości i rozłożył je na stole; jednakże nie wiedział, w jakim porządku należy je ułożyć, i wszystko złożył na opak.

Potem stanął przed stołem i powiedział: «Zmarła, powstań!» – i powtórzył to trzykrotnie, lecz kości ani drgnęły.

Powtórzył jeszcze trzykrotnie te same słowa – również bez skutku. «No dalej, wstawaj, podnoś się, pani – krzyknął w końcu – inaczej będzie źle!».

Ledwo to wypowiedział, gdy Święty Piotr, wciąż pod postacią emerytowanego żołnierza, pojawił się u niego, wnikając do pokoju przez okno, i rzekł: «Ach ty, bezbożny człowiecze! Jak śmiesz zabierać się do tego dzieła, nie rozumiejąc nawet tego, że zmarła nie może powstać z martwych, gdy tak pomieszałeś wszystkie jej kości?». – «Gołąbku, zrobiłem, jak umiałem!» – błagał żołnierz. «Tym razem jeszcze wybawię cię z opresji, ale ostrzegam cię, że jeśli odważysz się jeszcze raz przedsięwziąć coś podobnego, spotka cię wielkie nieszczęście... Ponadto nie śmiej

od króla ani żądać, ani przyjmować żadnej, nawet najmniejszej nagrody». Następnie Święty Piotr ułożył kości królewny we właściwym porządku, wypowiedział trzykrotnie: «Zmarła, powstań!» – i królewna podniosła się zdrowa i piękna, jak dawniej.

A Święty Piotr tak samo, jak przyszedł, odszedł przez okno; i Wesołek, bardzo zadowolony, że wszystko tak dobrze mu się udało, martwił się tylko tym, że nie mógł otrzymać żadnej nagrody.

«Chciałbym wiedzieć, co on ma w głowie – pomyślał żołnierz – bo to, co jedną ręką daje, drugą odbiera, a w tym po prostu nie ma sensu!». Król zaczął proponować Wesołkowi, czego sobie życzy, lecz ten nie śmiał wziąć niczego otwarcie, jednakże różnymi намеkami i chytrością doprowadził do tego, że król rozkazał napełnić mu plecak złotem – z tym odszedł.

Gdy wyszedł z zamku, u bramy stał Święty Piotr i powiedział mu: «Widzisz, jaki z ciebie człowiek? Przecież zabroniłem ci brać cokolwiek, a ty masz plecak pełen złota!». – «Cóż mogę zrobić – odparł żołnierz – skoro siłą mi go tam napchali?». – «No, to mówię ci, żebyś drugi raz nie śmiał robić nic podobnego, inaczej będzie ci źle». – «Ej, bracie! Nie martw się; mam teraz złota pod dostatkiem; czy będę się jeszcze trudził z obmywaniem kosteczek». – «Tak, no oczywiście! – rzekł Święty Piotr. – Myślisz, że złota starczy ci na długo? No, a żebyś znów nie wpadł na pomysł pójścia zakazaną drogą, obdarzę twój plecak taką właściwością, że czego byś nie zapragnął, wszystko natychmiast się w nim znajdzie. Bywaj, więcej już się nie zobaczymy». – «Z Bogiem!» – powiedział żołnierz, a sam pomyślał: «Cieszę się, że odchodzisz, dziwaku taki! Nie pójdę za tobą!». W owej chwili nawet nie pomyślał o cudownej mocy, którą nadano jego plecakowi.

Poszedł Wesołek po białym świecie i rozrzucił swoje złoto tak samo jak za pierwszym razem. W końcu zostały mu tylko cztery krajcary i zdarzyło się (szedł мимо karczmy); pomyślał więc: «Trzeba pozbyć się pieniędzy» – i kazał podać za trzy krajcary wina i za jeden krajcar chleba.

Gdy siedząc tam dopijał swoje wino, nagle poczuł zapach pieczonej gęsi. Wesołek zaczął zerkać i rozglądać się i zobaczył, że w kominie gospodarza ustawione są dwie gęsi. Wtedy dopiero przypomniał sobie o cudownej właściwości swojego plecaka i postanowił wypróbować ją na tych gęsiach.

Oto wychodząc z domu i przekraczając próg, powiedział: «Życzę sobie, aby pieczone gęsi z komina znalazły się w moim plecaku». Ledwo to powiedział, otworzył plecak, zajrzał do niego – i oto są! «To jest w porządku! – powiedział. – Teraz mogę żyć bez troski!». Wyszedł na łąkę i wyjął z plecaka pieczeń. Jadł, jadł do woli i widzi – zbliżają się do niego jacyś czeladnicy i patrzą na drugą, nietkniętą

gęś chciwymi, zazdrosnymi oczami. Wesołek pomyślał: «Mnie jedna wystarczy» – przywołał obu chłopców i oddał im drugą gęś, mówiąc: «Jedzcie na moje zdrowie!».

Ci podziękowali mu, zanieśli gęś do karczmy, kazali sobie podać pół butelki wina i chleba, wyjęli gęś i zabrali się do niej.

Gospodyni przyjrzała się im i mówi do męża: «Ci dwaj jedzą gęś; zajrzyj-no do komina, czy ta gęś nie jest z naszych gęsi?».

Gospodarz zajrzał do komina i widzi – pusto. «Ach wy, złodziejska hołoto, zamierzacie darmo posilić się gęsią! Płaćcie natychmiast, inaczej poczęstuję was brzozową kaszą!». – «Jacy my złodzieje? – błagali czeladnicy. – Tę gęś podarował nam tam na łące emerytowany żołnierz». – «Co wy mi tu bajdurzycie! Żołnierz tutaj istotnie był, ale uczciwie wyszedł drzwiami i śledziłem go; a wy jesteście prawdziwymi złodziejami i musicie mi zapłacić za gęś». Ponieważ jednak nie mogli zapłacić, chwycił kij i wyrzucił ich z karczmy.

Tymczasem Wesołek szedł i szedł swoją drogą i przybył do miasteczka, gdzie obok bogatego zamku stała lichota karczma. Zaczął prosić o nocleg w karczmie, lecz gospodarz odmówił, mówiąc: «Nie ma dla ciebie miejsca; karczma jest przepełniona znamienitymi gośćmi». – «Dziwię się temu – powiedział Wesołek – dlaczego wszyscy zatrzymują się u was, a nie w tym pięknym zamku?». – «Owszem, warto coś kosztuje przespać w nim noc – rzekł gospodarz – kto próbował tam nocować, ten żywy stamtąd nie wrócił». – «Skoro inni próbowali – powiedział Wesołek – to dlaczego i ja nie miałbym spróbować?». – «Głupstwo, zostaw to – rzekł gospodarz – bo zapłacisz za to skórą». – «No, nie zaraz skórą; dajcie mi tylko klucze od zamku oraz dobrze zjeść i napić się».

Dał mu gospodarz klucze, dał i jedzenie, i picie, i następnie Wesołek udał się do zamku, solidnie zjadł kolację, a gdy zaczęło go клонић do snu, rozciągnął się tam na

podłodze, bo nie było łóżka.

Wkrótce zasnął, lecz w środku nocy obudził go straszny hałas, a gdy przetarł oczy, ujrzał w swojej izbie dziewięć odrażających diabłów, które tańczyły wokół niego w korowodzie. „No cóż – rzekł Wesołek – tańczcie sobie, ile wam się podoba, byle tylko żaden nie ośmielił się do mnie zbliżyć". Lecz diabły napierały nań coraz bliżej i bliżej, niemal dotykając jego twarzy nogami w swej szalonej pląsawicy. „Ani rusz, czarci!" – krzyknął żołnierz; one jednak wciąż parły ku niemu jak przedtem. Wtedy Wesołek rozgniewał się, zawołał: „Ja was prędko uciszę!", urwał nogę od krzesła i począł nimi okładać.

Jednakże dziewięciu diabłów na jednego żołnierza to było zbyt wiele, i podczas gdy on rzucał się na tych z przodu, ci z tyłu ciągnęli go za włosy i bezlitośnie tarmosili. „Poczekajcie no, diabelskie dzieci! Ja z wami sobie poradzę! – krzyknął żołnierz. – Wpakowujcie się wszyscy dziewięciu do mojego plecaka!"

I w mgnieniu oka wszyscy znaleźli się w plecaku, który zapiął na wszystkie sprzączki i cisnął w kąt.

Wtedy natychmiast wszystko ucichło, a Wesołek ułożył się jak dawniej i spał aż do białego dnia.

Tu przybył gospodarz karczmy wraz z właścicielem zamku i chcieli zobaczyć, co się z nim stało.

Gdy ujrzeli go żywego i zdrowego, zdziwili się i zapytali: „Czyżby tutejsze duchy nie wyrządziły panu żadnej szkody?" – „Próbowały – odparł żołnierz – lecz wszystkich wpakowałem do swego plecaka. Mogą państwo spokojnie znosić się w swoim zamku; żaden już więcej nie przyjdzie was niepokoić".

Właściciel zamka podziękował mu, hojnie obdarował i chciał zatrzymać go u siebie na służbie, obiecując zapewnić byt do końca życia. „Nie – rzekł żołnierz – przywykłem wędrować po białym świecie i pójdę dalej".

I istotnie, odszedł, przybył do kuźni, położył plecak na kowadle i poprosił kowala oraz jego czeladników, by uderzyli w plecak młotami. Ci zaczęli bić w plecak swymi ogromnymi młotami, i to z taką siłą, że diabły podniosły żałosny wrzask.

Gdy potem otworzył plecak, okazało się, że z dziewięciu diabłów osiem już padło, a dziewiąty, któremu udało się wcisnąć w fałdę plecaka i pozostać przy życiu, wysunął się z plecaka i natychmiast umknął do piekła.

I jeszcze przez wiele lat z rzędu wędrował Wesołek po białym świecie, a kto by to wiedział, ten mógłby wiele o nim opowiedzieć.